Nr. 253. Kraków, Sobota 15 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłka poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. ... i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 5; Biuro dzienników S. Huppenya, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchsteb, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sorzyński. — W Tarnowie E. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Proces legionistów w Marmaros Sziget.

(Sprawozdanie własne »Nowej Reformy«).

Marmarosz Sziget, 10 czerwca.

Następnie kapitan Gorecki bronił się przeciw zarzutom kradzieży pieniędzy i montaży. Dnia 11 lutego miała się odbyć wypłata dla żołnierzy, tymczasem brakło w kasie pieniędzy już 8-go. Pieniądze pobierano przedtem w kasie komendy trzeciej armii, jednak z powodu rozwiązania tej komendy nastąpiła przerwa, musiano się zwrócić do kasy grupy Kossaka, stojącej w Czerniowcach. Kasa ta wzbraniała się z początku wypłacać pieniądze, zasłaniając się tem, że nie ma stosownego rozkazu. Trwało to czas dłuższy, zanim wyjaśniono nieporozumienie. Dnia 13 lutego oskarżony telefonicznie połączył się z komendą 7 armii i powołał się na rozkaz, pozwalający mu pobierać pieniądze w tej kasie. Odpowiedziano mu stamtąd, że rzeczywiście kasa w Zastawnem ma odnośne polecenie. Nazajutrz wydał oskarżony rozkaz swoim podwładnym, żeby przywieźli to pieniądze i nie troszczył się już o tę sprawę. Nie ma wrażenia, żeby skradł choć jeden halerz. Na zarzut, jakoby ta sprawa była ukartowana po pokoju brzeskim i po powzięciu decyzyi przekroczenia się przez front, odpowiada, że już przed 12 lutego telegrafował do komendy 7-mej armii w tej sprawie.

Co do kradzieży sztuk montury (wyekwipowania wojskowego) wyjaśnia oskarżony, że z powodu złego stanu obuwia i spodni żołnierzy, o czem pułkownik Haller napisał nawet osobny raport, miano w Munkaczu wypożyczyć od 7-mej armii te rzeczy. Dnia 13 lutego była o tem mowa na naradzie starszyzny. Nazajutrz oskarżony połączył się telefonicznie z magazynem w Munkaczu. Ponieważ zapotrzebowanie było pilne, a komunikacya niepewna, z Munkacza polecono oskarżonemu zwrócić się do magazynu w Śniatyniu, skąd też otrzymał potrzebne rzeczy.

Po pauzie zaczął kierownik rozprawy, kap. Bartak zadawać oskarżonemu pytania. — Uważa on za nierafne dedukcye oskarżonego z cesarskiego rozkazu »pożegnalnego« z dnia 17 kwietnia i pragnie tę sprawę bliżej omówić. — Oskarżonemu, jako intendantowi były znane zapewne także inne dokumenty urzędowe, dotyczące stanowiska prawnego legionów, powinien był tedy wiedzieć, że po tym rozkazie właśnie nastąpiło coś, z czego wynika, że poddani austryaccy nie są objęci aktem oddania legionów polskiej armii. Czy to rozporządzenie jest oskarżonemu znane?

Osk. Gorecki: W latach 1916/17 nie znałem wszystkich kawałków urzędowych, które przychodziły do intendantury. Szefem intendantury był wtedy Zawarzil, który chował u siebie wszystkie specyalne rezerwaty.

Kierownik: A jednak uderza to w pańskich zeznaniach, że pan zna wszystkie specyalne rozporządzenia, przemawiające za pańską tezą.

Osk.: Znałem tylko pierwsze rozporządzenie Najw. Kom. Armii co do tego, że mamy być używani tylko na froncie rosyjskim. Znałem też zezwolenie na wydatki, które powstały wskutek potrzeby przerabiania zwykłych mundurów na mundury polskie i to rozporządzenie nieraz musiałem cytować w swoim zakresie działania. Inne rozporządzenia znałem tylko z gazet, zaś rozkaz pożegnalny był przecież uroczyście obchodzony.

Kierownik: Jednak nie wszystkim dostępny było np. rozstrzygnięcie Najw. Kom. Armii o politycznym charakterze legionów.

Osk.: Tem rozporządzeniem zajmowałem się specyalnie z okazyi sprawy 4 milionów koron, którą rozpatrywałem z majorem audyt. Worliczkiem.

Kierownik: Czy nie zastanowił pana fakt, że na wasze podanie o zwolnienie z obywatelstwa austryackiego, nie otrzymaliście odpowiedzi?

Osk.: Odpowiedzi nie było już potrzeba, skoro zostaliśmy wszyscy oddani państwu polskiemu.

Kierownik: Jako prawnik powinien pan był wiedzieć, że zwolnienie z cudzego związku państwowego wśród tych warunków jest czemś, co się nie da pomyśleć.

Osk.: Właśnie jako prawnik wiedziałem, że ten wypadek należy do tych, które nie mając precedensu żadnego, nie dadzą się podciągnąć pod paragrafy.

Kierownik: Właśnie rozporządzenia wykonawcze, tyczące się tego pisma, zawierały wyjątki co do poddanych austryackich.

Oskarżony: Tych rozporządzeń nie znałem, były one znane tylko poprzedniemu szefowi intendantury Zawarzilowi.

Kierownik: Po oddaniu legionów gubernatorowi warszawskiemu, według jakiego kodeksu sądzono obywateli austryackich? Wszak według austryackiego, gdyż Austrya sobie to wymówiła.

Osk.: Ja z tem nie miałem nic do czynienia. Funkcyonowałem tylko przy takich procesach, jako rzeczoznawca. Jest zresztą rzeczą naturalną, że armia powstająca dopiero, nie może mieć własnego systemu gospodarczego, ani kodeksu wojskowego. Oskarżony powiada, że w Wiedniu na kursie intendanckim starszy intendent Peschek omawiał na wykładach sprawę, jak należy postępować, gdy się tworzy nowe państwo. Oskarżony rozmawiał o tem ze swymi kolegami austryackimi z owego kursu, którzy go żartem nazywali pierwszym polskim generałem intendantury, to znaczy, że traktowali go już jako przedstawiciela armii polskiej.

Kierownik: Mnie się zdaje, że ten żart dotyczył tylko rangi.

Osk.: Ten żart dowodził, że armia polska się już tworzy.

Kier.: Że się tworzy, ale nie, że już istnieje. Nie było to jeszcze faktem.

Osk.: Było już faktem, gdyż posiadała własne kadry, szkoły i t. p. Armii nie można rozpocząć od rekrutowania żołnierzy, lecz od przygotowań administracyjnych.

Kierownik: Czy pan uważa, że z chwilą oddania legionów gubernatorowi Warszawy...

Osk.: Przepraszam, mała poprawka. Oddani zostaliśmy polskiemu państwu, a pod komendę gubernatorowi.

Kier.: Czy z tą chwilą wszelki związek obywateli austryackich z państwem austryackiem został rozcięty?

Osk.: Tak, z chwilą gdy cesarz wydał swój list pożegnalny.

Oskarżyciel Ustyanowicz: Od kogo otrzymywaliście rozkazy?

Osk. Naczelnym komendantem był Beseler.

Ustyanowicz: Ale istniały układy między obu rządami...

Osk.: Przepraszam, między trzema rządami. Co się tyczy niemieckiego generała, to trzeba uwzględnić, że Beseler dowodził nami nie jako generał niemiecki, lecz tylko w braku polskiego generała, mieliśmy bowiem tylko pułkowników.

Ustyanowicz: Jednak legiony nie zostały zwolnione od poprzedniej przysięgi i nie kazano im składać nowej.

Osk.: Uważałem, że list pożegnalny cesarza Karola zwalnia nas zarazem od przysięgi, nie przyszło mi bowiem do głowy, żeby cesarz oddawał nas państwu polskiemu po to, żeby nas po trzech miesiącach odebrać.

Ustyanowicz: Ale czy pan został na nowo zaprzysiężony, jako żołnierz polski?

Osk.: Gdyby państwo polskie było państwem już tak gotowem, jak austryackie, byłoby się tak stało, ale polski rząd powstał dopiero 15 września. Sprawy tej wogóle nie można traktować według paragrafów.

Obrońca dr Liebermann: Czy oddanie legionów odbyło się w sposób uroczysty?

Osk.: Odnośny manifest odczytano uroczyście na zamku w Warszawie.

Obr. dr Liebermann: Czy oddano je polskiemu państwu, czy której z komend?

Osk.: Oddano je Polsce?

Obr. Liebermann: Czy pan służył w legionach, jako prawnik, czy jako żołnierz?

Osk.: Jako żołnierz.

Obrońca dr Liebermann: Jakie było subjektywne mniemanie żołnierzy i oficerów?

Osk.: Że należymy już do państwa polskiego. I wszystkie fakty umacniały nas w tem mniemaniu.

Obr. dr Liebermann: Po kilku miesiącach przeniesiono was do Galicyi? Czy z tego powodu interweniował jaki organ państwa polskiego, czy nie? Czy Rada Regencyjna nie przysłała uroczystego listu wzywającego was do powrotu? Czy nie interweniował w tej sprawie w Przemyślu hr. Tarnowski?

Osk.: Ekscelencya Tarnowski, były ambasador, interweniował w tej sprawie rzeczywiście. List najdostojniejszej Rady Regencyjnej odczytano na zebraniu oficerów.

Kierownik: Dlaczego pan, jako poważny człowiek, dawał wiarę pogłoskom o ustąpieniu Rady Regencyjnej, o bliskiem rozbrojeniu i do nich stosował swoje postępowanie?

Osk. To nie były tylko pogłoski, lecz prawdopodobieństwo. Najw. Kom. Armii miała rozkaz używać nas tylko przeciw Rosyanom, więc z chwilą zawarcia pokoju z Rosyanami, groziło nam rozbrojenie.

Kier.: Skąd pan nabrał przekonania, że rozbrojenie musi nastąpić?

Osk.: Stosunki były tak anormalne, że nie mogliśmy się spodziewać rozwiązania i złożenia broni według regulaminu, tylko rozbrojenia. Do Sadagóry przyszły zresztą transporty, bataliony pruskich nietylko żołnierzy, lecz i oficerów.

Kier.: Czy te transporty nie dały się inaczej wytłómaczyć?

Osk.: Nie.

Kier.: Fakty jednak dowiodły, że to były urojenia.

Osk.: Wśród ówczesnych okoliczności te urojenia były uzasadnione.

Kierownik: Czy w tem mniemaniu utwierdził was i generał Zieliński?

Oskarżony: On także mówił, że będziemy rozbrojeni i rozwiązani.

Kierownik: Powiedział, że będzie prosił Najw. Kom. Armii o rozwiązanie, ale nie mówił o bezpośredniem rozwiązaniu.

Oskarżony: Wszystkie inne okoliczności jednak przemawiały za tem, że nastąpi rozbrojenie.

Rzeczoznawca wojskowy pułkownik sztabu generalnego Rimmer: Czy nikomu nie przyszło na myśl, że te transporty mogą być przeznaczone przeciw Rumunii, że po zawarciu pokoju z Rosyą ma nastąpić porachunek z Rumunią?

Oskarżony: Z Rumunią zawarte było zawieszenie broni, toczyły się rokowania pokojowe i wszystko musiało nasuwać myśl, że Rumunia będzie musiała zawrzeć pokój. O tem, żeby się miało zacząć coś z Rumunią, nikt nie myślał.

Pułk. Rimmer: Czy na to, żeby rozbroić 2000 ludzi, trzeba było ich aż w taki sposób osaczyć?

Oskarżony: Rzeczywiście, na rozbrojenie tylu ludzi byłyby wystarczyły dwa pułki. Ale żeby rozbroić naszą brygadę, na to nie byłoby dosyć dwóch dywizyj., brygada byłaby się broniła zacięcie.

Obrońca Liebermann: Czy mogliście wtedy rozważać to wszystko spokojnie? I czy później przecież nie rozbrojono Muśnickiego?

Kierownik: A więc brakowało wam spokojnej, zimnej rozwagi?

Dr Dwernicki: Brakowało jej wszystkim.

Obrońca dr Loewenstein: W jakiem usposobieniu duchowem znajdował się pan wówczas?

Oskarżony: Dość powiedzieć, że gdy po wyrysowaniu owej czerwonej linii, oznaczającej czwarty rozbiór Polski, znalazłem się w swoim pokoju, rozpłakałem się.

Zwołanie Rady Stanu.

Warszawa, 13 czerwca.

»Monitor Polski« z dnia 12 czerwca podaje następujący dekret:

»My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, zwołujemy, na podstawie artykułu 14-go prawa o Radzie Stanu, niniejszem Radę Stanu Królestwa Polskiego na dzień 22 czerwca 1918 r. w mieście stołecznem Warszawie.

Dan w Warszawie, 11 czerwca 1918 r.

† *Aleksander Kakowski*, arcybiskup. *Józef Ostrowski*. *Zdzisław Lubomirski*. Prezydent ministrów *Steczkowski*.

Nominacye w ministerstwie spraw wewnętrz.

Warszawa, 15 czerwca.

Rada Regencyjna mianowała postanowieniem z dnia 23 maja dra St. Ustyanowskiego, wiceprezydenta namiestnictwa Galicyi, podsekretarzem Stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych;

postanowieniem z dnia 29 maja p. K. Sienkiewicza szefem sekcyi samorządowej ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pochód na Paryż.

Monachium, 15 czerwca.

»Münchener Neueste Nachrichten« donoszą z Zurychu:

»Corriere della Sera« przynosi z Paryża wiadomość, że **Niemcy czynią nowe przygotowania do pochodu na Paryż.** Komenda niemiecka rozporządza zbędnemi siłami, których użyje przeciw Paryżowi. Jest rzeczą możliwą, że rząd francuski w razie dalszego pochodu niemieckiego wyrzeknie się przejściowo Paryża.

Rowy naokoło Paryża.

Monachium, 15 czerwca.

Wedle wiadomości z Paryża, **rozpoczęto naokoło Paryża w dalekim promieniu budować rowy strzeleckie.**

Niemcy pod Compiegne.

Bazylea, 15 czerwca.

»Echo de Paris« donosi:

Nacisk niemiecki po obu stronach rzeki Oise wzmaga się. Nieprzyjaciel ściągnął posiłki i podwoił ataki. Przednie straże niemieckie znajdują się w oddaleniu 9 kilometrów od Compiègne.

Głosy francuskie o położeniu wojennem.

Genewa, 15 czerwca.

»Matin« w artykule swojego referenta militarnego podnosi, **że położenie pod Compiègne nie jest wolne od niebezpieczeństwa,** gdyby Niemcy zdołali uzyskać dalszy terenu. Generał Foch kierował przed kilku dniami osobiście zarządzeniami, mającemi na celu zabezpieczenie Compiègne.

Berlin, 15 czerwca.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Bazylei: Jak stwierdza »Humanité« (Paryż), **położenie Paryża jest poważne.** Mimo to może nastąpić tylko poprawienie frontu bez dalszych poważnych skutków. Zwycięzenie Francyi, mającej niewyczerpaną pomoc ze strony Ameryki i Anglii, jest niemożliwe.

Sprawa pokoju.

(Telefonem).

Budapeszt, 15 czerwca.

»Az Est« donosi z Berlina pod datą 14 bm.: Przedwczoraj w nocy otrzymano tu ze Szwajcaryi nagły telegram, który zawierał sensacyjne wiadomości. Mianowicie organ prezydenta gabinetu francuskiego Clemenceau, przez niego samego wydawany dziennik »L'Homme Libre«, ogłosił artykuł, w którym powiada pomiędzy innemi:

»**Nie chcemy pruskiemu militaryzmowi dawać dalszej możliwości twierdzenia, jakoby Francya nie chciała pokoju. Niech więc Niemcy mówią, jesteśmy gotowi słuchać.** Nie żądamy niczego, jak tylko tego, co Clemenceau już często oświadczał: »sprawiedliwego i stałego pokoju«. **W artykule wezwano następnie Niemcy, by przedłożyły szczegółowe propozycye pokojowe.**

»Le Temps« stwierdza, że podanie warunków pokoju ze strony Francyi byłoby bezprzedmiotowem, gdyż Niemcy nie chcą zgodzić się na zwrot Alzacyi i Lotaryngii, tudzież na uwolnienie Belgii.

Telegram ten, który przybył do urzędu spraw zagranicznych z Berna szwajcarskiego, wywołał w niemieckich kołach politycznych największą sensacyę. Przewodniczący narodowo-liberalnej partyi dr Stresemann oświadczył wobec berlińskiego współpracownika »Az Est«, że artykuł powyższy jest sprzeczny z dotychczasowemi oświadczeniami Clemenceau, który mianowicie powiedział, że o ile wie, Anglicy już dawniej byli gotowi przystąpić w sprawie pokoju do wymiany myśli. Planu tego jednak musiano zaniechać, ponieważ Anglia zobowiązała się, jak wiadomo, postępować w sprawie Alzacyi i Lotaryngii jednomyślnie z Francyą. — Obecnie zdaje się, zmieniło się to. Dr Stresemann **uważa za nieprawdopodobne, by rząd niemiecki miał ponownie wystąpić z propozycyami pokojowemi.** Wskazał następnie na niemożliwość prowadzenia rokowań pokojowych przed całym światem jak to się działo w Brześciu Litewskim. Niemcy byłyby zawsze gotowe do przystąpienia do rokowań pokojowych i są gotowymi jeszcze teraz. Belgia wie o tem całkiem dokładnie. Sekretarz stanu Kuehlmann zabierze głos w parlamencie niemieckim w najbliższym tygodniu i złoży odnośne oświadczenia.

O porozumienie między Polakami a Niemcami.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»N. Fr. Presse«, omawiając znaczenie zwołania Koła polskiego, dochodzi do wniosku, że już sam fakt zwołania Koła polskiego **przyniósł zmianę w krytycznej sytuacyi,** a to z tego powodu, że **daną została w ten sposób znowu możność rokowań polsko-niemieckich,** któreby mogły przynieść pomyślny rezultat, gdyby Koło polskie do swych uchwał dodało odpowiedni komentarz.

Wedle »N. Fr. Presse«, wentylowany ma być projekt, **zmierzający do skłonienia Polaków, aby zgodzili się na krótką sesyę,** wyłącznie dla załatwienia prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych, co uczyniłoby mogło Koło polskie nie dla gabinetu dr Seidlera, lecz celem uratowania parlamentu.

Korespondent »Nowej Reformy« dowiaduje się z polskich kół politycznych, że na możliwość podjęcia rokowań między Kołem polskiem a stronnictwami niemieckiemi ujemny wywarła wpływ uchwalona wczoraj wieczorem przez związek stronnictw niemieckich niemiecko-narodowych rezolucya, a w szczególności ten jej ustęp, w którym **postulaty polskie określono jako na razie nieziszczalne.**

Głos berliński o przesileniu w Austryi.

Berlin, 15 czerwca.

»Berliner Tageblatt« przynosi z Wiednia obszerny telegram, który powiada o przesileniu obecnem:

Przesilenie to nie jest właściwie ani przesileniem gabinetowem, ani przesileniem parlamentarnem, lecz przesileniem państwowem. Dawna Austrya z r. 1867, która zna tylko kraje koronne i obywateli, posługujących się rozmaitymi językami, ale nie zna narodów, **przestała istnieć. Dr Seidler, nie mający odczucia politycznego, nie uświadomił sobie tego i to wyjaśnia zawikłanie stosunków i grożące niebezpieczeństwo.**

Berlin musi sobie powiedzieć, że kontrahentka dawnego sojuszu nie istnieje i że jej przywołać do życia żadna siła, a więc także i parcie Niemiec. Już obrady w kwestyi polskiej powinny doprowadzić do tego, ażeby zająć się problemem przyszłej państwowości austryackiej.

Z powodu uchwały stronnictw niemiecko-narodowych.

»Oesterr. Morgenzeitung« w artykule wstępnym pisze z powodu rezolucyi stronnictw niemiecko-narodowych w odniesieniu do konieczności państwowych i stosunków narodowościowych:

»Słyszeliśmy w ciągu ostatnich lat często takie słowa. **Mówi z nich tęsknota za erą hr. Stuergkha, za panowaniem pałasza i dozorcy więziennego.** Niema o co sporu toczyć. Kto sądzi, że w ten sposób zabezpieczy państwu przyszłość, **niech w to wierzy.** Komiczną jest tylko wiara, że biurokracya może stworzyć »karność i porządek«, że administracya, pozostawiona sobie, nie mająca kontroli, podoła licznym zadaniom i zaspokoi nasze żądania«.

Obrady Czechów i Słowian południowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Prezydya Związku czeskiego i Klubu Słowian południowych odbędą w poniedziałek posiedzenia, celem przeprowadzenia obrad w sprawie dalszego wspólnego postępowania.

Koniec strajku drukarskiego.

Warszawa, 12 czerwca.

Strajk pracowników w drukarniach dzienników polskich został dzisiaj zakończony.

Dzienniki ukażą się ponownie we czwartek, po przyznaniu przez wydawców pracownikom drukarskim spełnienia większej części ich żądań.

Polacy w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 15 czerwca.

Biuro korespondencyjne holenderskie donosi, że w pierwszej Izbie zawiadomił minister sprawiedliwości, iż co do odesłania Polaków i Rosyan, znajdujących się w Holandyi, z powrotem do ich ojczyzny drogą przez Niemcy, obecnie jeszcze w toku są rokowania.

Walka z kontrewolucyą na Syberyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 czerwca.

»Daily Mail« donosi z Tientsinu pod datą dnia 8 czerwca, że admirał Kolczak maszeruje z Charbinu z oddziałem Chińczyków i kozaków ku granicy chińskiej nad Amurem i ma zamiar powstrzymać marsz bolszewików w kierunku zachodnim.

Z Tokio donoszą do »Daily Mail« pod datą 11 bm.: Według doniesienia dzienników bolszewicy w Chabarowsku nad koleją syberyjską na północ od Władywostoku ogłosili stan oblężenia nad obszarem rosyjskim. Czerwona gwardya, jako też robotnicy ponad lat 18, powołani zostali pod broń. Bolszewicy ogłosili wojnę z kontrrewolucyą.

P. Korfanty o pruskiej reformie wyborczej.

Podczas obrad w Sejmie pruskim nad rządowym projektem reformy pruskiej ordynacyi wyborczej do Sejmu zabrał głos w imieniu Koła polskiego poseł Korfanty i powiedział pomiędzy innemi:

»Konserwatyści dążą obecnie z pełną świadomością do przeprowadzenia ustawy wyjątkowej przeciwko Polakom. Do tego samego celu zdążają także nar. liberałowie. Pierwotny ich wniosek był jeszcze jako tako rozumnym, natomiast obecny krzywdzi Polaków pod każdym względem. Gorsze prawo wyjątkowe trudno sobie wyobrazić. Taka to wdzięczność dla Polaków, którzy swoją pracą przyczynili się do podtrzymania rolnictwa niemieckiego; bez naszych robotników rolnych bowiem niemiecka gospodarka rolna byłaby już dawno upadła. Powtóre zaś, jakżeż mają Estończycy, Łotysze, Litwini i Ukraińcy, których pragnie się przyłączyć, nabrać zaufania do Niemiec, skoro widzą, jak się tutaj traktuje Polaków. Wiemy, że przeważna większość narodu niemieckiego nie pochwala polityki owej drobnej kasty. Ta kasta jest nieszczęściem dla Niemiec. (Wielki niepokój na prawicy, lewica potakuje). Wam (ku prawicy) mają Niemcy do zawdzięczenia, nienawiść, jaka się nagromadziła przeciwko nim na całym świecie wskutek mniemania, iż chcielibyście z niego uczynić niemiecką »Ostmark«. Niemcy i Polacy dopiero wtenczas zaznają spokoju, gdy wasze panowanie będzie zniweczone«.

Eksplozya w Kijowie.

Dnia 6 b. m. przed południem nad Kijowem od strony Peczerska ukazały się olbrzymie smugi płomienne i czarne, złowieszcze kłęby gęstego dymu. Zaraz potem dały się słyszeć nieprawdopodobnej siły gromowe wybuchy, następujące po sobie niemal bez przystanku raz po razie. W całem mieście sypało się szkło z popękanych szyb. Zaczęła się straszliwa panika: ludzie uciekali z mieszkań i biegali po ulicach bez celu. Początkowo myślano, że to strzały armatnie, skierowane na miasto, ale wybuchy były

tak gwałtowne, że wnet uświadomiono sobie, iż jest to coś innego. Tymczasem nad Peczerskiem ukazał się kolosalny słup dymu, jakby z wybuchu wulkanu pochodził, a w nim migotały tysiące gwiazdek i iskier. Pękały w powietrzu naboje armatnie, szrapnele, rakiety i inna amunicya. Natychmiast pozamykano sklepy, w instytucyach przerwano pracę, po szkołach naukę. Rozeszły się pogłoski o wybuchu gazów trujących, które zatrują całe miasto i to powiększyło jeszcze więcej popłoch. Na uniwersytecie rozdawano maski przeciw gazom. Tymczasem miejsce katastrofy obsadziło wojsko i zabrało się do lokalizowania i gaszenia pożaru. Żołnierze z pogardą życia wskakiwali w płomienie, to też wielu z nich zostało poranionych odłamkami wybuchających pocisków. Pożar trwał przez całą noc i cały dzień następny.

Śledztwo wykazało, że przyczyną katastrofy był pożar, jaki wszczął się z niewiadomej przyczyny w warsztatach, w których sporządzano rakiety. Stąd przerzucił się ogień na olbrzymie składy nabojów armatnich, które całymi stosami leżały wzdłuż toru kolejowego. Tutaj też znajdowały się lochy, mieszczące proch i pyroksylinę. Wybuchy następowały tak szybko po sobie, że cała miejscowość na przestrzeni kilkuwiorstowej przedstawiała się, jak morze ognia i dymu. Wyrzucone siłą wybuchu w górę naboje działowe, padały stalowym gradem na ziemię, niosąc ogień, śmierć i zniszczenie. Okoliczne chaty i budynki pod naporem powietrza rozsypywały się w gruzy. Na domiar złego ratunek był ogromnie utrudniony nieustannymi wybuchami amunicyi. Na pogorzelisku długo jeszcze dawały się słyszeć eksplozye pocisków wśród krwawych języków ognia i tumanów gryzącego dymu.

Berliński »Lokal-Anzeiger« otrzymuje od swego korespondenta w Kijowie następujące szczegóły katastrofy:

W kierunku południowo-wschodnim, gdzie zaczyna się przedmieście peczerskie, spostrzeżono nagle olbrzymi słup dymu. Z początku sądzono, że wyleciał w powietrze arsenał, znajdujący się w Peczersku. Dopiero osoby, które w panice stamtąd do miasta uciekły, wyjaśniły, że eksplozya zdarzyła się jeszcze dalej, na przedmieściu Zwierzyniec, odległem o 7 kilometrów od centrum miasta. Znajdował się tam magazyn amunicyi. Pierwsza eksplozya nastąpiła o godzinie 10.15 przed południem; w ciągu dalszej godziny nastąpiło jeszcze dwanaście wielkich eksplozyj, nie licząc mniejszych. W mieście zatrzymało się natychmiast całe życie; tramwaje stanęły, urzędnicy ze wszystkich biur i urzędów pobiegli do domów, zaniepokojeni o los swoich rodzin, ustała więc komunikacya telegraficzna i telefoniczna, robotnicy wszędzie porzucili pracę. Straż pożarna, milicya, wojsko, oddziały sanitarne zostały wysłane na miejsce katastrofy. Milicyanci chwytali po ulicach dorożki i odsyłali je do Peczerska, aby przywozić rannych. Straż pożarna nie mogła z początku dostać się do ogniska pożaru.

Tuż przed dwunastą nastąpiła najstraszniejsza eksplozya. Ci, którzy na wałach Peczerska stali, zostali falami powietrza rzuceni na ziemię; ponad nimi leciały, gwiżdżąc, pociski i, padając na ziemię, same eksplodowały. Gigantyczny słup dymu został naraz rozświetlony żółto-czerwonawym blaskiem; to eksplodowały rakiety. Równocześnie granaty i szrapnele padały gradem. Wstrząsy powietrza były tak silne, że rozrywały dachy, nawet całe budynki, łamały drzewa. Stojąca na małem wzgórzu cerkiew zwierzyniecka, pod którą znajdują się prastare pieczary, zamieszkałe przez mnichów, runęła, jak domek z kart. Tymczasem pożar rozszerzył się szybko i rozlało się całe morze ognia. Znowu usłyszano ogłuszający huk. Dzwonica monastyru troickiego owinęła się chmurą dymu; pojawiły się języki płomienne; płaty blachy, pokrywającej dach, poczęły się zwijać; w kwadrans później z monastyru niewiele pozostało.

Poza Ławrą na stokach Dniepru kładły się olbrzymie, czarne kłęby dymu. Silne eksplozye trwały do godziny trzeciej po południu, poczem zaczęły słabnąć, stawały się coraz rzadsze, aż pod wieczór zamilkły.

O ile dotąd stwierdzono, ogień powstał w magazynie rakiet. Miejsca katastrofy znajdują się między Ławrą a Łysą Górą, poza szkołą inżynierską.

Kronika warszawska.

Warszawa, 13 czerwca.

(Powrót z Rosyi. — Powołanie uczonego warszawskiego do Krakowa. — Listy do Rosyi. — W obronie polskich sądów).

Wczoraj powrócił tu z Moskwy przedstawiciel moskiewskiego okręgu stronnictwa narodowo-zachowawczego i sekretarz rady porozumienia stronnictw państwowości polskiej, p. Władysław Ludwik Ewert.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego powołał, jak donosi »Gazeta Lekarska«, dra Stanisława Orłowskiego z Warszawy na docenta na katedrze chorób nerwowych i umysłowych.

Zaraz po ogłoszeniu wiadomości o przyjmowaniu listów do Rosyi, powstał olbrzymi »ogonek«, złożony z setek osób, które chciały wysłać listy do Rosyi. Pierwszego dnia wysłano około 1100 listów wyłącznie poleconych. Na Syberyę nie można jeszcze wysyłać listów. Natomiast zaczęto także przyjmować listy do Mińska, Bobrujska i wogóle na Białoruś, lecz na razie bez odpowiedzialności władz pocztowych.

Wyrokiem K. P. Sądu Okręgowego w Warszawie rzeźnik, Kazimierz Kopyciński, uznany za winnego dopuszczenia się obrazy sądu pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy w czasie urzędowych czynności sądu, skazany został na 25 marek grzywny.

Od wyroku tego prokurator odwołał się ze skargą apelacyjną, dowodząc, że kara wymierzona K-mu nie odpowiada charakterowi i znaczeniu popełnionego przezeń przestępstwa. — Osobnik, który śmiał głośno wobec sądu i publiczności — zelżyć sąd, wyrokujący w imieniu Korony polskiej— powinien być surowo ukarany, w przeciwnym razie musi wpłoić w szereg jednostek o niskiej kulturze umysłowej, posiadających środki materyalne, przekonanie, że każdemu, kogo stać na kilkurublową grzywnę, wolno jest bezkarnie znieważać polskie sądy. Ponieważ zaś jednostek o wymienionym poziomie kulturalnym, które w obecnych właśnie warunkach społecznych osiągnęły znaczny stopień zamożności, jest teraz wyjątkowo wiele, należy się obawiać, że ze strony ludzi tego typu, ujawniających na ogół specyalne upodobanie do łżenia polskich rządów i wszelkich instytucyi krajowych, sądy nasze oraz inne urzędy polskie spotykać się będą z coraz zuchwalszem traktowaniem, jeśli wyroki sądowe, wymierzające winnym należną karę, nie nauczą ich poszanowania dla władzy polskiej.

Sąd apelacyjny, pod przew. sędziego Patka, uchylając wyrok I instancyi, skazał Kopycińskiego na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

KOPIEC KOŚCIUSZKI. Dziś rano odbyła się komisya, celem zbadania stanu kopca Kościuszki. W komisyi wzięli udział: prezes komitetu dyrektor Paszkowski, wiceprezes prezydent miasta Fedorowicz, oraz członkowie komitetu: wiceprezydent miasta Sare, r. m. Turski, oraz starszy radca budownictwa miejskiego Kleczek. Ze strony wojskowej dyrekcyi inżynieryi podpułkownik Czech. Komisya obeszła kopiec i stwierdziła różnice, jakie zaszły w ciągu wojny od jesieni 1914 roku, to jest od czasu, kiedy komitet, ani publiczność nie miały już dostępu do kopca. Adaptacye, poczynione czasowo na cele wojskowe, zostaną niebawem usunięte, a cały kopiec przywrócony do pierwotnego stanu. Część robót wykona wojskowość, zaś uszkodzenia, wynikłe skutkiem usuwania się ziemi, będą naprawione kosztem komitetu. Ponieważ przez cztery lata nie mogły być na kopcu wykonane żadne roboty konserwacyjne, przeto obecnie wydatki na ten cel będą znaczne. Wobec tego komitet, który nie posiada potrzebnych na to funduszów, będzie musiał odwołać się do pomocy Wydziału krajowego, gminy krakowskiej i społeczeństwa.

APROWIZACYA MIASTA. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Fedorowicza odbyło się posiedzenie członków miejskiej Rady gospodarczej, oraz komisyi aprowizacyjnej, na którem prezydent złożył wyczerpujące sprawozdanie z akcyi o aprowizacyę miast galicyjskich.

Z kolei naczelnik akcyzy, starszy radca magistratu, dr Zawadzki, złożył sprawozdanie o aprowizacyi miasta w mięso.

Wreszcie starszy radca, dr Sikorski, przedstawił szczegółowo sprawę państwowej akcyi zapomogowej w Krakowie.

Po przeprowadzonej nad powyższemi sprawozdaniami dyskusyi, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości uchwałę komisyi dla kuchni wojennych, dotyczącą podwyższenia cen jadła w kuchniach wojennych, a mianowicie w kuchniach obywatelskich cen obiadów z 1 K 50 h na 2 K, z kolacyi z 1 K na 1 K 50 h; — w kuchniach ludowych cen obiadów z 1 K na 1 K 30 h, a kolacyi z 60 h na 90 h.; — w kuchniach powszechnych ceny obiadów z 40 h na 80 h, ceny śniadań dla dzieci szkolnych z 60 h na 1 K, a cenę herbaty z 10 h na 20 h.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. St. radca magistratu dr Sikorski rozpoczął 6-tygodniowy urlop. — W zakresie jego działania zastępować go będą obok swoich bieżących czynności: 1) sekretarz magistratu p. Przeorski w sprawach państwowych zapomóg finansowych i reformy statutu i w innych sprawach magistratu; 2) wicesekretarz magistratu p. Czarnecki w sprawach miejskiego Urzędu gospodarczego; 3) adjunkt magistratu p. Sarnecki w sprawach państwowej akcyi zapomogowej dla wyżywienia niezamożnej ludności; 4) radca magistratu dr Reiner w sprawie redakcyi i druku zbioru ustaw, rozporządzeń i normaliów gminnych.

† BOLESŁAW LESZCZYŃSKI. Z Warszawy nadeszła dziś smutna wiadomość, że w dniu 12 b. m. zmarł tamże po dłuższej chorobie jeden z najwybitniejszych polskich artystów dramatycznych, nestor i chluba polskiej sceny Bolesław Leszczyński. Syt sławy dobrze zasłużonej i laurów scenicznych, mistrz dykcyi odchodzi z pola pracy w sędziwym wieku, liczył bowiem 83 lat wieku, z których 60 poświęcił pracy na scenie.

Zanim poświęcimy zmarłemu dłuższe wspomnienie, zaznaczamy, że teatr polski przez śmierć ś. p. Leszczyńskiego ponosi jednę z najdotkliwszych i niezastąpionych strat. Przedstawiciel ról tragicznych i bohaterskich, znany nie tylko w kraju, ale i u pobratymców, ś. p. Leszczyński pozostawia po sobie w historyi teatru jedną z najchlubniejszych kart.

Pogrzeb, którym, jak donoszą pisma warszawskie, zajmie się specyalny komitet, odbędzie się w sobotę 15 b. m.

PRZENIESIENIE SZKÓŁ REALNYCH W KRAKOWIE. „Głos Narodu" donosi: Ze sfer rodzicielskich piszą nam: Z wielką przykrością dowiadujemy się, że nasi synowie, jako uczniowie I. c. k. szkoły realnej i w przyszłym roku szkolnym 1918/19 mają nadal odbywać naukę w godzinach popołudniowych w gmachu II. szkoły realnej przy ulicy Piotra Michałowskiego, a to z powodu, że władze wojskowe, zacząwszy od zarządu szpitala wojennego nr 1; nie chcą opróżnić budynku I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej, zajętego na szpital dla wojska jeszcze od sierpnia 1917 roku.

Jest to jedyna szkoła średnia, która przez cztery lata musi się tułać po obcych budynkach i czwarty rok odbywać naukę w godzinach od 2 do 6 względnie do 7 po południu. Już przeszłego roku zapewniała nas dyrekcya I. szkoły realnej, że po wakacyach powróci szkoła do swego gmachu przy ulicy Studenckiej. Skoro jednak to się nie stało, a dyrekcya szkoły jest bezsilna wobec oporu władz wojskowych, my rodzice, nie mogąc dłużej znosić udręczenia naszych synów, musimy stanąć w ich obronie, gdyż widzimy lepiej od innych złe strony takiego odbywania nauki. Okoliczność, że nauka musi się odbywać w godzinach popołudniowych, przyczynia się bardzo do obniżenia poziomu naukowego, bo umysł w tych godzinach jest mniej czynny i nie przyjmuje tak trwale podawanych wiadomości, jak z rana. Jeszcze bardziej ujemnie wpływają na sprawność umysłu, na tok nauki, na czynny w niej udział i na zdrowie uczniów następujące przyczyny: zaduch, brud, kurz, śmiecie pozostałe w salach szkolnych po uczniach II. szkoły realnej, którzy się w nich rano uczyli; zimno w klasach, które porą zimową opalane są słabo i tylko z rana przez zarząd II. szkoły; niedostateczne oświetlenie dla wszystkich uczniów, wielu z tego powodu nie widzi ani tablicy, ani nie może czytać; częste uwalnianie uczniów z ostatnich zwłaszcza godzin szkolnych dla braku światła lub zepsucia się lamp, wreszcie walka z sennością, która owłada uczniów w dniach parnych i gorących.

Podnosimy zatem publicznie głos i zanosimy prośbę do dyrekcyi i grona profesorów I. szkoły realnej, do Rady szkolnej kraj., do c. k. ministeryum oświaty, ażeby w imieniu dobra naszej młodzieży odniosły się do władz wojskowych z kategorycznem żądaniem o wydanie nakazu zarządowi szpitala wojennego nr 1 i przeniesienia tegoż z gmachu I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej i o przywrócenie tego budynku w ciągu bieżących wakacyj do użytku szkolnego.

Dodajemy, że wogóle kamienica prywatna przy ulicy Piotra Michałowskiego, w której mieści się II. szkoła realna, nie nadaje się na pomieszczenie zakładu średniego. Budynek ten jest bowiem za mały, salki szkolne zaciasne, korytarze niewystarczające na pomieszczenie nawet jednego zakładu szkolnego, tymczasem od dwóch lat tłoczą się tam obie szkoły realne. Łatwo sobie wyobrazić, jak w takich warunkach odbywać się może nauka szkolna. A właśnie szkoły realne przedewszystkiem wymagają już choćby dla nauki rysunków odręcznych i dla nauki geometryi wykreślnej sal dużych i jasnych. Zresztą nawet minister oświaty dr Ćwikliński, który ten budynek zwiedzał, uznał go dla celów szkoły średniej za zupełnie niewłaściwy.

BRAK WODY W MIEŚCIE. Z powodu panującej od dłuższego czasu posuchy daje się w całem mieście odczuwać brak wody w wodociągach w mieszkaniach wyżej położonych, a więc na II lub III piętrze. Przy małem ciśnieniu pompy nie są w stanie wydobyć dziennie tyle wody, ile jej miasto konsumuje i — to jest przyczyną tego dotkliwego braku.

SZCZEPIENIE OCHRONNE. Chcąc ułatwić korzystanie ze szczepienia wszystkim dzieciom szkolnym, miejski Urząd Zdrowia zawiadamia, że szczepienie ochronne od ospy odbędzie się w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, to jest 17, 18, 19 i 20 b. m., w miejskim Urzędzie Zdrowia, ulica Poselska l. 12, magistrat, parter, o godzinie 6 wieczorem. Szczepienie to urządza się wyłącznie dla dzieci szkolnych.

ZGROMADZENIE CECHOWE SZEWCÓW. — Dnia 18 czerwca b. r. odbędzie się w sali cechu rzeźników i masarzy „na Kotłowem" walne zgromadzenie członków cechu szewców.

Z SALI SĄDOWEJ. Onegdajsza rozprawa przeciwko St. Wronie, byłemu woźnemu w jednym z tutejszych banków czeskich, zakończyła się zasądzeniem obwinionego za kilka kradzieży na 8 miesiące więzienia.

Wczorajsza rozprawa przeciwko St. Warchałowi i F. Rachtanowi z Podgórza o kradzieże, zakończyła się wyrokiem, zasądzającym Warchała na cztery miesiące, a Rachtana na 3 miesiące więzieni.

Dzisiaj pod przewodnictwem radcy dra Jakubowskiego rozpoczęła się rozrawa przeciwko Bernardowi Urbachowi i Chaimowi Sternbachowi, oraz spólnikom o zbrodnię kradzieży kieszonkowych. Oskarża prokurator dr Stąpor.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Wczoraj w południe włamali się nieznani sprawcy na strych realności pod l. 6 przy ulicy Rajskiej i skradli znaczne zapasy garderoby i bielizny na szkodę grona lokatorów. Szkoda bardzo znaczna.

Do mieszkania lekarza wojskowego, dra Edwarda Miziury, przy Alei Mickiewicza 87 włamali się nieznani sprawcy i skradli zapasy bielizny i garderoby, wartości kilkunastu tysięcy koron. Dochodzenia wykazały, że włamania tego dopuścili się: Tomasz Karnasiewicz i Jan Ul, którzy łup sprzedali na tandecie. Karnasiewicza aresztowano, Ul wyjechał do Lwowa, gdzie się dotąd ukrywa.

Z kraju.

80-LECIE POLSKIEGO HISTORYKA. Z okazyi 80-tej rocznicy urodzin znakomitego polskiego historyka, długoletniego profesora historyi polskiej, dra Tadeusza Wojciechowskiego, zjawili się onegdaj w mieszkaniu jubilata przedstawiciele wydziału filozoficznego lwowskiego uniwersytetu, Towarzystwa historycznego i Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, celem złożenia mu wyrazów czci głębokiej i życzeń serdecznych. Imieniem uniwersytetu przemówił dziekan profesor Romer i wręczył pismo od wydziału filozoficznego; imieniem Towarzystwa historycznego dr Finkel; imieniem Towarzystwa popierania nauki polskiej prof. Balzer, w obecności profesora Dąbkowskiego, Puzyny i St. Zakrzewskiego. Profesor Wojciechowski otrzymał też pisma gratulacyjne od profesora Abrahama, Boloz-Antoniewicza, Bruchnalskiego i t. d.

Z Krakowa nadeszła następująca depesza:

»W imieniu Akademii Umiejętności, a przedewszystkiem jej wydziału historyczno-filozoficznego, przesyłamy w dniu dzisiejszym kochanemu i czcigodnemu jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i wyrazy głęboko odczutego hołdu za tyle lat wytrwałej, znakomitej i dla nauki polskiej tak pożytecznej pracy. Niech to życie i ta praca długo jeszcze trwa na chwałę imienia polskiego. — Morawski, prezes, Tomkowicz, dyrektor, Ulanowski, sekretarz generalny«.

TARNÓW, 12 czerwca. (W sprawie biura pisania kwitów Pracy narodowej kobiet polskich. — „Rokowania pokojowe") Od roku 1915 Liga kobiet, a obecnie Praca narodowa kobiet polskich miała koncesyonowane przez starostwo biuro pisania kwitów, dzieląc się z niem wydatkami i dochodami po połowie. W biurze tem, pozostającem pod kontrolą jednego z komisarzy starostwa, za minimalną zapłatę pisano kwity zasiłkowe i ewakuacyjne, a biednym kobietom miasta i powiatu świadczono tysiące przysług, porad, listów, wskazań do władz i t. d. Petentkami to kobiety przeważnie samotne, których ojcowie i mężowie przebywają na wojnie, potrzebujące w tych ciężkich czasach pociechy, opieki i pomocy. Jak wydatną jest praca biura, świadczy to, że w roku 1917 samych kartek do jeńców napisano bezinteresownie 6000, kartek do biur Czerwonego Krzyża około 2000, kwitów zaś kilkadziesiąt tysięcy. — W ostatnich dniach rozeszła się hiobowa wieść po mieście, że Pracy narodowej kobiet polskich, która przez trzy lata prowadziła biuro pisania kwitów, odebrano koncesyę, a czynność ta ma być załatwiana urzędowo w komisyi zasiłkowej i tak już pracą nadmiernie przeciążonej. Tem samem ustaje styczność z biednemi kobietami i możność opiekowania się niemi, pomagania im w tysięcznych ciężkich kłopotach, łagodzenia bólu i łez. Również ważną rzeczą było chronienie ubogiej ludności przed wyzyskiem pokątnych pisarzy i podejrzanych doradców, którzy za świadczenia, płacone w biurze Pracy narodowej kobiet polskich po 20 hal., biorą po 10, 20, 50 kor. i więcej. Zarządzenie to spowodowane zostało fałszywymi donosami.

Społeczeństwo tarnowskie, patrzące od dłuższego czasu na patryotyczną działalność Pracy narodowej kobiet polskich, żywi niepłonną nadzieję, że starostwo tutejsze prześle, gdzie należy, słuszną i prawdziwą opinię o pełnej poświęcenia pracy pań w biurze pisania kwitów i usunie chwilowe zarządzenie, a tem samem przywróci opiekę ludności, którą grosz nie pójdzie na żer dla wyzyskiwaczy, lecz zostanie z korzyścią, jak dotychczas, użyty dla opuszczonych wdów, sierót i bezdomnych dzieci.

W sali „Sokoła" odbędzie się 15 b. m. przedstawienie głośnej sztuki Winawera p. t. „Rokowania pokojowe". Sztukę odegrają artyści teatru ludowego z Krakowa.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA STRZELECKIEGO WE LWOWIE odbyło się dnia 9 b. m. w sali Strzelnicy pod przewodnictwem prezesa Józefa Neumana. Po zagajeniu prezesa i uczczeniu pamięci zmarłych członków, przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa Towarzystwa za lata 1914—1917 i udzielono mu absolutoryum. Następnie dokonano wyboru prezydyum Towarzystwa i 12 członków wydziału. Wybrani zostali jednogłośnie prezesem J. Neuman, zastępcą prezesa J. Obly, skarbnikiem T. Okornicki, gospodarzem M. Olszewski. Członkami wydziału: M. Bendl, H. Chauer, J. Chęciński, M. Demetor, K. Domiczek, T. Höflinger, T. Klimowicz, K. Legeżyński, M. Makowicz, St. Motylewski, Z. Popiel i St. Tkacz. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: St. Bełtowski, H. Bogdanowicz i Wł. Cirin. W ożywionej dyskusyi omówiono szczegółowo przeprowadzenie organizacyi mieszczaństwa polskiego, tudzież sprawę bursy rzemieślniczej imienia Dekerta.

URODZINY I ŚMIERTELNOŚĆ WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi sanitarnej tymczasowej Rady miejskiej składał sprawozdanie fizyk miejski, dr Legeżyński, przedkładając interesującą statystykę urodzin i śmiertelności we Lwowie w latach od 1912—1917. Referent stwierdził, że liczba urodzin w latach powyższych zmniejsza się gwałtownie przy równoczesnym wzroście śmiertelności. Przyczyny zmian szukać należy nie w chorobach zakaźnych i epidemiach, lecz w gruźlicy. Choroba ta po prostu dziesiątkuje ludność wskutek złego odżywiania się i wycieńczenia.

Ze świata.

O LEGITYMACYE PODRÓŻNE DO BADENU. Pisma wiedeńskie donoszą, iż władze zniosły legitymacye na podróż do Badenu, a to z powodu odbywających się tam wyścigów konnych w czerwcu i lipcu b. r. Kto chce być zatem uczestnikiem wyścigów badeńskich, może tam jechać bez osobnych legitymacyj podróżnych, jakie dotąd obowiązywały.

W Galicyi przez dłuższy czas obowiązywały paszporty podróżne do Białej, gdzie umieszczone były centralne władze krajowe. Ludność galicyjska zapłaciła ogromny haracz za to, że w razie potrzeby udawała się do prowizorycznej siedziby tych władz. Gdzieindziej są mieszkańcy szczęśliwsi od nas. — Gdzieindziej władze ułatwiają ludności zabawę...

SKON POSŁA WĘGIERSKIEGO L. HOLLO. Z Budapesztu donoszą:

Poseł Ludwik Hollo, członek partyi Karolyiego, w nocy zmarł nagle.

ŚMIERĆ NIEMIECKIEGO PISARZA. W Berchtesgaden zmarł w tych dniach w 67 roku życia znany powieściopisarz i komedyopisarz niemiecki, Ryszard Voss. Jego komedyę pod tytułem »Ewa« wystawiono w swoim czasie na scenach polskich.

NOWI CZŁONKOWIE AKADEMII FRANCUSKIEJ. Akademia francuska zamianowała swoimi nowymi członkami: prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, prymasa belgijskiego kardynała Merciera, oraz prezydenta Szwajcaryi Adora. Pisma niemieckie stwierdzają, że Ador jest cichym sympatykiem Francyi.

ZAKAZ UKRAIŃSKIEGO JĘZYKA NA POŁUDNIU ROSYI. Jak donoszą dzienniki kijowskie, w Odesie ogłoszono komunikat urzędowy, w którym gen. Gertel wydał wszystkim urzędom w Odesie i w guberniach podolskiej, chersońskiej i taurydzkiej zakaz używania języka ukraińskiego, jako urzędowego, a posługiwania się językiem rosyjskim i to także w korespondencyi z austryackiemi i niemieckiemi władzami.

„Bobitnycza Żiżń" donosi, że obecny rząd Skoropadskiego usuwa wszystkich urzędników Ukraińców ze służby państwowej, a na ich miejsce powołuje urzędników rosyjskich b. carskiego rządu.

Z KONSERWATORYUM. P. Zofia Jezierska, uczennica kursu przygotowawczego do egzaminów państwowych z muzyki, pozostającego pod kierunkiem dra Reisse, złożyła egzamin z gry fortepianowej przed c. k. komisyą we Lwowie.

NAJNOWSZY PROGRAM popularnego kinoteatru »Sztuka« przy ul. Św. Jana wypełni 4-aktowy dramat »Czerwony Książę«, osnuty na tle prawdziwego wydarzenia, którego treścią są tragiczne dzieje miłości młodej hr. Eryki von Thalheim, zmuszonej skutkiem ruiny materyalnej ojca do porzucenia narzeczonego, a poślubienia ks. Hellmutha, który wkońcu jednakże okazuje się być jedynie hrabią Bambergem, towarzyszem długoletniej podróży prawdziwego księcia i przez tego ostatniego mianowanym w chwili nagłego zgonu swym wyłącznym spadkobiercą. Programu dopełni doskonała, pełna humoru komedya »Żołnierz Marysi«, oraz zdjęcia z natury, obrazki z Rax. 6763

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W sobotę, dnia 15 b. m.: »Strach na wróble« Wł. Perzyńskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

W sobotę, dnia 15 b. m., wieczorem: »Wieszczka karnawału«.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.